Przyjaciel Ludu.

Leszno **No. 32.** dnia 11. Lutego 1835.

Kościół P. Maryi w Krakowie.



Kraków, dawna stolica królów polskich, bogatą jest w wspaniałe świątynie, które już to sami monarchowie, już możni panowie na cześć P. Bogu i na świadectwo swéj pobożności stawiali. Kościół P. Maryi, zdobi rynek miasta Krakowa, i należy do najśmielszych i najpiękniejszych pomników architektury gotyckiéj. Przetrwał on wieki, i zapewne przetrwa jeszcze wiele pokoleń: wielkością zaś swoją zadziwia wchodzącego doń wędrownika, i przypomina dzielnie majestat tego Boga, któremu jest poświęcony. Mało jest w Polsce świątyń równych wspaniałemu kościołowi P. Maryi.

Za panowania Leszka białego roku 1226 wzniosła go pobożna ręka Iwona Odrowąża, biskupa krakowskiego, który tutaj farę z kościoła S. Trójcy, Dominikanom oddanego, przeniósł. Wiele lat pracowano około téj świątyni, a na przyozdobienie jéj wielu o chwałę bożą gorliwych mężów składało ofiary. Liczni kapłani, a pomiędzy nimi niektórzy uczonemi pracami sławni, karmią dotąd lud chrześciański słowem bożem, dostarczają pociech duchownych, uposażeni dostatecznie od założycieli świątyni Boga.

Zwierzchnia postać kościoła okazała: dwie wieże, z których jedna przewyższa wszystkie inne w Krakowie, a może i w całéj Polsce, druga cokolwiek niższa, mieszcząca w sobie znacznéj wielkości dzwony, zdobią facyatę. Cały kościół pokryty został miedzią przez Jacka Łopackiego, archipresbytera tegoż kościoła, w miejsce zdjętéj ołowionéj blachy, pod któréj ciężarem uginające się wiązania częstéj wymagały naprawy. Wewnętrzna budowa godnie odpowiada zewnętrznéj postawie. Wchodzącego wielkiemi drzwiami uderza i przejmuje cała wspaniałość świątyni, któréj sklepienie sześć ciosowych filarów dźwiga: po obydwóch bokach, niższych od środkowéj części, jest 10 kaplic, mieszczących w sobie wyborne dzieła sztuki. Całą bazylikę zdobią 32 ołtarze z marmuru, drzewa, i kamienia a z tych najwspanialszy jest wielki ołtarz, cały roboty snycerskiéj, zamykany, w kształcie wielkiéj szafy, przedstawiający zewnątrz dzieje z życia Zbawiciela, wewnątrz zaś zaśnięcie Panny Maryi wśród Apostołów, dzieło pędzla Wita krakowianina, sławnego w wieku piętnastym rzeźbiarza, malarza i sztycharza na miedzi.

Malatury wielce cenione, dzieła Orłowskiego, Czechowicza i Stachowicza zdobią inne ołtarze i ściany: nagrobków kosztownych i okazałych z marmuru i kruszcu, dawnych i późniejszych czasów wielka liczba. Przy wielkim ołtarzu są ławki dla kapłanów przedziwnéj snycerskiéj roboty, a wspaniałe organy odpowiadają godnie budowie całéj świątyni.

Kościół P. Maryi stoi od 5 godź. z rana, aż do późnego wieczora otworem. Urządzenie to z dawnych wieków przypomina nam pobożność ojców naszych, którzy w potrzebach swoich dążyli każdego czasu do domów bożych, aby tam ukorzeni przed Panem nad Pany żebrali pomocy jego.

O wychowaniu.

Wychowanie młodzieży jest jednym z najważniejszych obowiązków towarzystwa, bo od niego zawisły szczęście i pomyślność narodów. Zdanie to jest tak dawne i sprawdzone, że niczem zbite być nie może. Wszystko na świecie dąży do udoskonalenia, a zmiany sposobu myślenia ludów, postępy nauk i cywilizacyi, zmieniają także systemy wychowania młodzieży, stósownie do potrzeb czasu i okoliczności. Zobaczmy, co się dzieje u nas pod tym względem! Przebieżmy koleją epoki wychowania młodzieńca, bez względu na szczegółowe wyjątki, ale tak, jak nam się w ogóle widzieć zdarzało i zdarza.

Ledwo biedny chłopiec odrośnie z pieluch, nim fizyczne jego siły rozwiną się dostatecznie, Papa, a częściéj jeszcze Mama, jedzie do którego z miast wielkich za granicą, i przyjmuje guwerna. Głównym warunkiem dostąpienia takowéj posady, jest posiadanie (obcych) języków i talentów, którym to wyrazem powszechnie muzyka i rysunki bywają oznaczane. O resztę nauk i umiejętności mniejsza; te potem w szkołach i w uniwersytecie mogą być nabyte. O sposób myślenia, o serce i charakter guwernera, rzadko kto pyta; rzadko też mógłby kto dać dostateczną odpowiedź, bo pospolicie są to panowie z dalekich krain przybyli, a przez zagnieżdżonych wszędzie swych ziomków, na każde żądanie gotowi i rekomendowani, którym rozwijanie władz umysłowych i wpajanie pierwszych uczuć bywa powierzane. Car voyez vous, c'est pour la bonne prononciation, powszechna bywa odpowiedź na wszelkie czynione w téj mierze uwagi. Dziecię zostające dotychczas pod dozorem bony, którą także cudzoziemka tylko być może, jedynie od służących miało sposobność słyszenia zepsutéj mowy rodzinnéj, bo do dobrego tonu należy, aby nawet małżeństwo pomiędzy sobą rozmawiało obcym językiem. Guwerner wpajając frazesy cudzéj mowy, wpaja także i zaszczepia w sercu ucznia zamiłowanie obcych krajów, przedstawianiem piękności przyrodzenia i udoskonalenia sztuki w swéj rodzinnéj ziemi, i niekorzystnem dla naszego kraju porównaniem, naszego ubóstwa.

Mniéj go obchodzi przyszłość wychowańca: przybył do nas gonić za szczęściem, nie jest niczem więcéj, tylko jednym z przedniejszych sług dworu swego państwa; musi znosić nie jedno poniżenie i znosi je cierpliwie, byle tylko osiągnął swój cel, napełnił mieszek i powrócił zbogacony do swego kraju. Niemiejmy mu tego za złe; wszak on nie dla swéj ojczyzny wychowuje i kształci obywatela. Po upływie umówionego czasu, pan guwerner hojnie obsypany dziękczynieniem i darami rodziców, powraca, zkąd przyszedł, lub jeśli jeszcze nie dopełnił rachuby, zarekomendowany do którego z sąsiadów, w nową wchodzi służbę; albo wreszcie, jeśli nie tęskni do rodzinnéj strzechy, zakłada pensyą, i wtenczas dopiero ma obfite żniwo z swego rzemiosła. Nie czyniąc dalszych uwag namienimy tu tylko, że Stany zapobiegając zbytniemu obcych wpływowi, wychowanie Zygmunta Augusta, jednego z najlepszych królów polskich, poruczyły Piotrowi Opaleńskiemu; a komuż byłby nieznany pan Damon, tak dowcipnie i trafnie w przypadkach Mikołaja Doświadczyńskiego opisany?

Po skończeniu (?) domowéj, trzeba pomyśleć o wyższéj edukacyi. Ta tylko za granicą nabyta być może. Jedzie więc młodzieniec zagranicę: uroczyście przyrzeka pilnie przykładać się do nauki, a przybywszy na miejsce upodobane lub zachwalone, jest sam sobie zostawiony, albo też na wsławioną pensyą oddany. Kilka tygodni, póki się nie otrzaska, skromny, zajęty jedynie xiążkami i nowością otaczających go przedmiotów. Ale trwa to tylko tak długo, aż się zbrata z wyćwiczonymi kolleżkami. Wtenczas nietylko tany i hulanki podkopujące nierozwinięte jeszcze siły, nauka przypodobania się i podbijania serc płci pięknéj, odznaczania się wytwornością stroju, ale co gorsza, zabawa najprzód dla obłąkanego Karola VI., aby go rozweselić użyta w Europie, lub butelka, któréj czasem godny Mentor wysuszać dopomaga i i uczy, zajmują i zabijają niepowetowane godziny, a rodzice marzą o pociechach, jakie im sprawi kosztowne wychowanie i applikacya synalka. — Niekiedy też troskliwość macierzyńska budzi się na niebezpieczeństwo grożące dziecięciu; (bo daleka jest od nas myśl, aby się do tego miała przyczyniać chętka, używania swobód wielkiego miasta) sama więc matka jeśli tylko dozwalają stósunki majątkowe, osiada w mieście, a przybrawszy do pomocy guwernera, temu względem edukacyi syna najobszerniejsze daje przepisy. Biedny taki chłopiec prócz zastósowanych do wieku prac szkólnych, dla niego częstokroć, jako nieumiejącego dostatecznie języka, podwójnie trudnych, mnóstwem lekcyi prywatnych bywa obarczany, aby tym więcéj korzystał z wychowania za granicą, bez wyboru, czyli ma lub nie ma do wszystkich przedmiotów chęć i usposobienie. Pierwszy dla tem rychlejszego wystąpienia na świat wielki, ostatni zaś znudzony i zagłuszony mnóstwem rzeczy do głowy jego jak do skrzyni gwałtem wpychanych, często nie przeszedłszy kresu nauk planem szkolnym objętych, niepozyskawszy świadectwa dojźrzałości, prywatyzuje, lub też uczęszcza do uniwersytetu i słucha nauk, których dla braku usposobienia albo przyzwoitego rozwinięcia niepojmuje wcale, lub też opacznie rozumie.

Nowe tu otwiera się pole. Usamowolniony uważa się za skończonego człowieka; uniesiony hyżością i filantropicznemi marzeniami młodzieńczego wieku, w których go źle zrozumiane zdania głębokich badaczów utwierdzają, w poczciwości szlachetności serca, myśli o uszczęśliwieniu potomnych pokoleń świata, wtenczas, kiedy jeszcze własnéj nie ugruntował pomyślności, kiedy ani mógł pomyślić o poprawieniu doli tych, którzy go najwięcéj obchodzić powinni. Sądzi i potępia rzeczy i ludzi, których ani zna, ani ocenić jest zdolny, słowem gra rolę zaciętego Arystarchy.

Śród uciech i rozkoszy, ułudnych ale często zgubnych dla majątku i zdrowia, przechodzi młodzieniec cały uniwersytet; lata przeznaczone szybko zbiegają; trzeba powrócić na wieś i nudzić się, lub dla dokończenia edukacyi odbyć wojaż. Co nie zdołali bona, guwerner, pierwsza młodość za granicą spędzona, to na wojażu, najczęściéj bez celu odbytym, bywa dokonane, to jest zupełne zobojętnienie, niekiedy nawet znienawidzenie wszystkiego, co jest nasze.

Pytamy, do czego dąży podobne wychowanie i jaki cel jego?

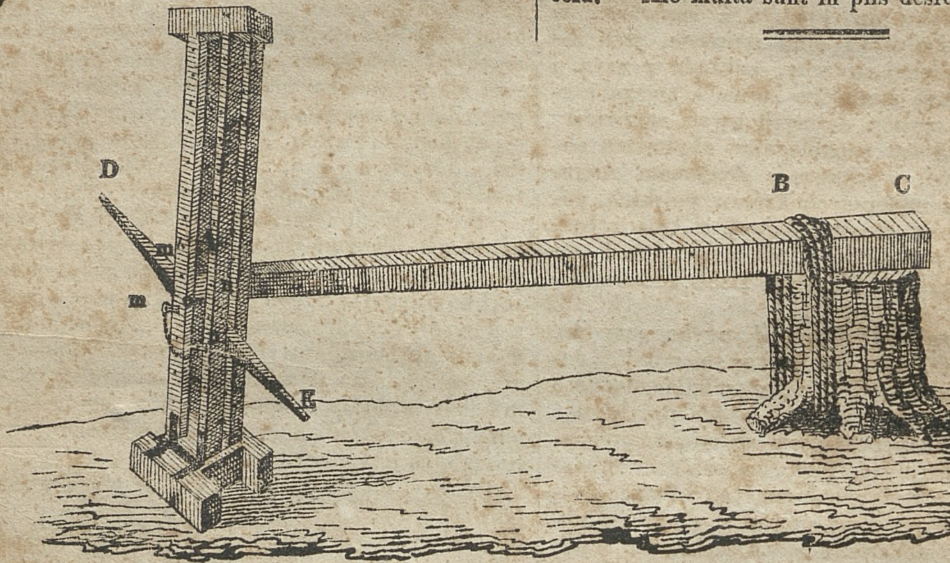
Obowiązkiem każdego człowieka stać się użytecznym swemu krajowi. Czyliż nim może być ten, który skierowany na fałszywą drogę, niedba o to, lub za mniéj ważne sądzi, co mu najmilsze być powinno, który bez znajomości rzeczy i potrzeb własnego kraju, lub tylko bardzo płytkie i fałszywe o nich mając wyobrażenie, bez względu na wiek, stósunki teraźniejsze, obiera przedmioty, z których w życiu ani dla siebie ani dla ziomków nie odniesie korzyści? Staroświeckie nawet przysłowie, że stajemy się mądrymi po szkodzie, już się na nas nie sprawdza.

Czyliżby niebyło lepiéj, gdyby ci, którzy, jakeśmy powiedzieli wyżéj, częstokroć bez usposobienia, marnotrawią czas i majątki, na zbyt zagęszczonéj edukacyi zagranicą, poświęcali się zaprowadzaniu u nas przemysłu, który dziś wyłącznie prawie w ręku obcych zostaje. Wyrazem tym obejmujemy sztuki, handel, umiejętne gospodarstwo rolne, rzemiosła; słowem każdy stan, zapewniający byt, i osobistą niepodległość. Nie poniży to nikogo, i bynajmniéj nieprzeszkadza dobremu wychowaniu. Potrzeba tylko dobrych chęci; przykłady podaje nam historya, bo wszakże za czasów Każimierza W. szlacheckiego rodu żony senatorów krakowskich, ozdobione wielkiéj wartości zausznicami i kanakami, siadały w sukiennicach i bogatych kramach.

Młodzieniec po odbyciu nauk do obranego stanu zastósowanych, dostatecznie obeznawszy się z swojem powołaniem, miałby sposobność i cel, dla rozszerzenia swych wiadomości, odbyć podróż za gra-

nicę. Poznałby przytem świat i ludzi, a jakże po swoim powrocie stałby się i użytecznym przez założenie lub ulepszenie fabryk i rękodzielni, na wzór tych, jakie widział zagranicą; wszak kraj nasz tak w nie ubogi, a korzyści z podobnych zakładów niezaprzeczone. Inna jeszcze wyniknęłaby ztąd korzyść. Z czasem mniejby pieniędzy wychodziło za granicę; nastręczona sposobność większego zarobkowania polepszyłaby byt wieśniaków, zachęciłaby ich do postępowania i przyjmowania oświaty, a wdzięczność i własny interes przywróciłyby choć w innem zupełnie znaczeniu zmieniony ich stosunek; — zrodziłyby większą przychylność do rodzinnéj strzechy.

Tym to sposobem młodzież mogłaby spełniać swe zamiary w uszczęśliwieniu przyszłych pokoleń, których pospolicie odstępujemy w dojrzalszym wieku, licznemi zrażeni przeciwnościami; lub jeśli serce nieskrzepnie śród przykrych doświadczeń przynajmniéj innemi środkami dążemy do zamierzonego celu. — Ale multa sunt in piis desideriis. Z.



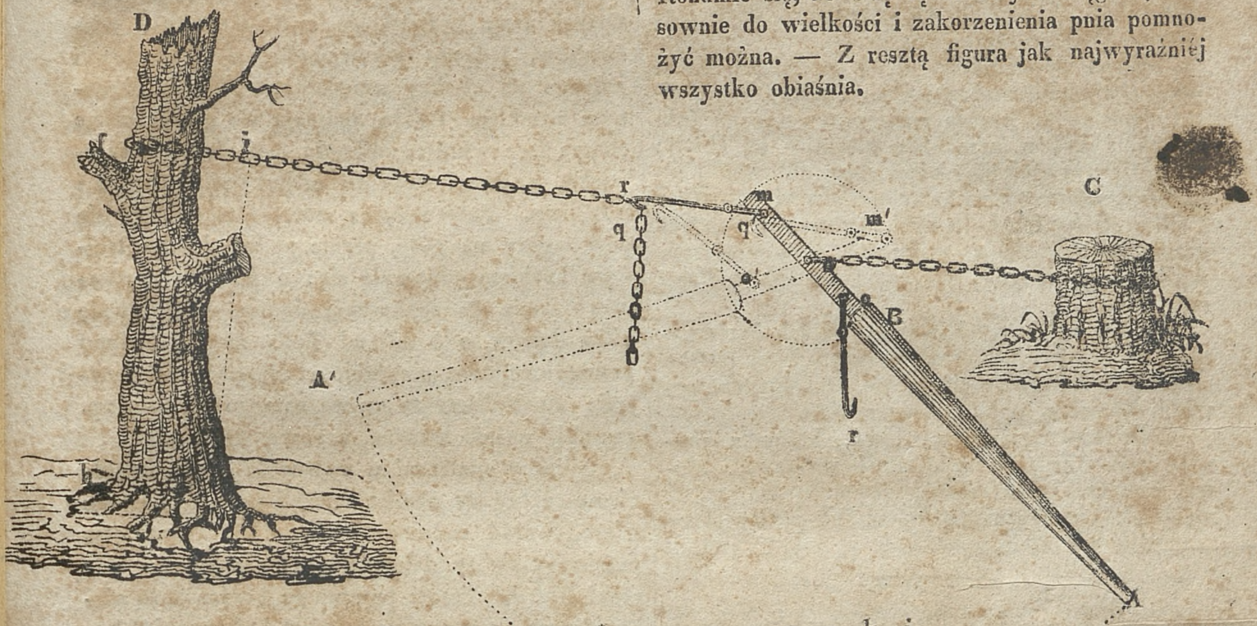
S z w e d z k a   L a d a.

Machiny do karczowania lasów.

Znaczne bogactwa krajowe spoczywają jeszcze w ziemi na któréj odwieczne rosną lasy; — niemasz prawie okolicy w któréjby ziemia na uprawę zboża zdatna, jeżeli lasy na niéj rosną, tę korzyść przynosiła z drzewa: jakąby z zboża i przez pomnożenie ztąd chowu bydła, gospodarzowi wiejskiemu przynieść mogła, nawet po jak najściślejszém obliczeniu i odciągnieniu od niéj kosztów uprawy. — Wielu gospodarzy jedynie dla niemożności wyłożenia znacznych pierwszych nakładów na wykarczowanie zbytecznych lasów, pozbawia się wielkich korzyści, tak dla nich jak i dla ogółu ztąd wyniknąć mogących. — Rozmaite podane przez wielu autorów machiny do karczowania, pokazały się być niedostatecznemi, i dla tego niebyły upowszechnione. — Dopiero w niedawno wyszłém dziele, pod tytułem: Handbuch der Mechanik, von Franz Jos. Ritter von Gerstner, w III. tomach; znajdujemy dwie machiny, które zupełnie celowi swemu odpowiadają, nie są kosztowne, a co najwięcéj, że jakikolwiek cieśla i kowal wiejski zrobić je może.

Szwedzka lada do wyważania pniów z ziemi używana składa się z tak nazwanego w fizyce, złożonego drąga. — Jéj użycie jest następujące. Najpierw obkopuje się pień, i wierzchnie jego korzenie się obcinają; potem przywięzuje się drąg AC mocną liną lub łańcuchem, do jednego z zdrowych korzeni pnia. — Koniec C tego drąga spoczywa na pniu, koniec A na innym drągu DE, który w środku pionowo stojącéj lady za pomocą kołków w górę podnoszonym być może. — Koniec D drugiego drąga ciśnie robotnik jeden na dół, kiedy równocześnie inny robotnik, drugi koniec E unosi; aż kołek z n do n′ zatknięty być może. — Następnie koniec E ciśnie się na dół, dopókąd drugiego kołka z miejsca m do m′ się nie zatknie, i tak następnie; przez co nakoniec korzenie ze ziemi się wyrwą i pień tak wysoko się wyważy, aż pod niego podejść, resztę korzeni głównych podciąć, i z łatwością wyważyć można. —

Jeżeli pierwszy drąg 18 stóp, drugi 12 długości trzymać będzie, długość BC równa będzie 2ma stopom, a dziury do zatykania kołków o 4 cale od siebie będą odległe; jeśli siłę średnią człowieka na 30 funtów przyjmiemy, natenczas pień w punkcie B, siłą 9720 funtów dźwigniętym zostanie. Rozumie się, że siłę tę dłuższymi drągami, stósownie do wielkości i zakorzenienia pnia pomnożyć można. — Z resztą figura jak najwyraźniéj wszystko objaśnia.



D r ą g   f r a n c u z k i.

Całe drzewa chcąc obalać z korzeniem, używa się następującego sposobu francuzkiego. — Bierze się drąg AB, którego koniec nadłożony jest kawałem żelazném B o n m, między m i o w miejscu n zakłada się łańcuch, który się do mocnego pnia c przywięzuje. — Inny łańcuch długi przytwierdza się do drzewa w punkcie f, poczem się hak mq w miejscu q w łańcuch zakłada. Potem robotnicy drągiem opisują łuk AA', przez co m w miejsce m', zaś q w miejsce q' wraca; a zatem także odległość drzewa D od pnia C, a odległość qq' się zmniejsza, to jest o tyle drzewo przyciągniętem zostaje. — Skoro drąg w pozycyi A'm' jest, zakłada robotnik hak or końcem r w łańcuch z drzewa się opuszczający, poczem znów drąg A' m' z pozycyi A' do A robotnicy przyciągają, i tak powtarzana bywa ta operacya; dopókąd drzewo z korzeniem obalone, albo też pień, jeżeli był słabszym, wyrwany nie będzie.

Dzieło powyżéj wymienione zawiera szczegółowe i nader jasne opisy wszystkich niemal machin dotąd wynalezionych, i jest niezbędnem każdemu gospodarzowi, budowniczemu i t. p.

W. L.

Każimierz i Helena.

(Koniec)

Dobry pan nasz kazał go zawieść do dworu, sprowadził lekarza, sam go pielęgnował, lecz rana zadana w głowę naruszyła mózg i coraz większém groziła niebezpieczeństwem. Widząc niknące swe siły i sądząc, że tylko kilka dni do życia pozostaje, wezwał mnie do siebie. Kiedym przyszedł, pytał troskliwie o Helenę i całą jéj rodzinę, wynurzył potem życzenie widzenia się raz ostatni z nią: odradziłem mu to, obawiając się skutków, jakieby z mocnego wzruszenia podczas ich widzenia się dla niego i dla niéj wyniknąć mogły, przestraszona bowiem pożarem, zmartwiona przypadkiem Kazimierza i stratą całego swego dobytku, który się stał pastwą płomieni, znacznie osłabioną była. Przystał na przedstawienia moje i rzekł z westchnieniem: „Masz słuszność, ojcze, będąc tak słabym, jak ja, lepiéj podobno będzie nie widzieć się z nią. Mam Ci jeszcze coś powierzyć, mówił daléj słabym już głosem, a wyjmując z pod poduszki, plecionkę z włosów, krzyże swoje i książkę do modlitwy, oddał mi je. Są to włosy Heleny, rzekł, możem źle uczynił, żem je nawet po powrocie moim nosił, ale nie mógłem się z niemi rozstać. Były one w raz z tą książką, którą z twych rąk do wojska wy-

chodząc otrzymałem, ciągle przy mnie i niedozwoliły mi w dalekiéj Rossyi czuć całéj ostrości zimnego jéj klimatu; teraz już mi ich niepotrzeba. Oddaję to wszystko tobie. To wymówiwszy, polecił się Panu Bogu, a duch jego przeniósł się w lepsze krainy.

Helena dowiedziawszy się o śmierci Kaźmierza, bardziéj zachorowała. Przeczuwając bliski zgon swój, kazała mnie przywołać do łoża swego, i byłem świadkiem ostatnich jéj chwil; widziałem ją spokojnie oczekującą zbliżającéj się godziny, która też w kilka dni dla niéj wybiła. Pochowaliśmy ich koło siebie, w rocznicę ich pogrzebu zbiera się u grobu ich cała gromada, wieńczy ich mogiły, polecając ich dusze Panu nad Pany.

Ja, który ich wychowałem, na ich życie patrzałem i mą ręką oczy im zawarłem, pragnę obok nich spocząć, i gdy mnie P. Bóg ztąd powoła do siebie, połączyć się z nimi.“

Podziękowałem staruszkowi, który z prawdziwém wzruszeniem ostatnie wymawiał słowa, za jego opowiadanie, a nauczyłem się, iż mylą się ci, co mniemają, iż lud prosty cnoty szanować nie umie.

T. O.

Żyto Kaszgarskie.

Ojczyzną tego zboża jest Azya średnia, gdzie je rossyjski Radzca handlowy Pepów w podróży roku 1828 przedsięwziętéj w okolicach Kaszgaru (także Haskar) znacznego handlowego miasta w małéj Bucharyi, dziko rosnące odkrył. — Nasieniem się opatrzywszy w tym samym jeszcze roku powrócił do dóbr swoich w okolicach Semipalatinska w Syberyi pod 50° 29′ 45″ szerokości północnéj leżących, i tam je zasiał. — Ze zasiewu tego piąty już rok po sobie sprząta bogate żniwa, bez powtórnego orania i siewby. — Wielu rólników nabyło w tamtéj okolicy tego żyta, i z równie pomyślnym skutkiem je uprawia.

Myśli.

Podczas biesiady zamiast bogatych naczyń i wytwornych przypraw, któremi cię przyjmują z przepychem, a częstokroć i z niechęcią; przenoś stół podług dawnego przodków zwyczaju oszczędny, byle miłością przyprawiony, a zgodą i wzajemnością współbiesiadników zastawiony.

Podczas obrządków pogrzebowych przenoś nad kosztowne okazałości i zbytki pysze tylko dogadzające, tkliwość czułą, łzy nieobłudne i żal nad stratą tego, który się w lepsze przeniósł krainy.

Wulkan Maipu.

Dnia 14. Lutego rano opuściliśmy *) Santiago w Chili chcąc zwiedzić wulkan Maipu. Orszak nasz składał się z 8 żołnierzy 5 wieśniaków, jednego przewodnika, dwóch sług i jednego téj okolicy urzędnika. Milę za obronnym zamkiem Tollo znajdują się porozrzucane chaty; lecz wkrótce zniknęły ostatnie ślady człowieka, a droga stała się nadzwyczaj przykrą i uciąźliwą. Ponieważ, co moment musieliśmy się piąć z góry na górę, przeto podróż bardzo leniwym krokiem odbywała się: o północy dopiero przybyliśmy do rozkosznéj doliny, w któréj się kilka domów o 5 mil od Tollo znajduje: tutaj przenocowaliśmy, gościnnie od mieszkańców przyjęci: Znaleźliśmy tu owoce naszego klimatu np. gruszki, wiśnie kwaśne, a nawet figi i wino.

Byliśmy opatrzeni w żywność: a przeto żołnierze rozbiwszy namiot, zaczęli przy ogniu piec mięso, wśród radośnych okrzyków. Nazajutrz puściwszy się w dalszą podróż przybyliśmy do rzeki Rio del Yesoi: przeprawa bardzo była niebezpieczną, z powodu, że most był wązki i bez poręczy: na szczęście dla przechodzących jest w środku rzeki duża skała, na któréj wygodnie spocząć można. Ztąd przykrą ścieszką biegliśmy szybko nad urwiskami i bezdenną przepaścią, gdzie pieniąca się rzeka z hukiem toczy swe nurty: o pół mili daléj, odkryliśmy źródło słonéj wody, która całą okolicę zalewa i tworzy obszerne bagno: sól kuchenna, pokazująca się tu i owdzie w téj okolicy, była czysta i smaczna, a z warzonki obfitą korzyść ciągnąćby można: tymczasem niedostatek drzewa, prócz nizkich krzewów, i droga tak przykra niepodobnem prawie czynią tego rodzaju przedsiewzięcie, na tak wysokiem i niedostępnem miejscu.

Koło południa przybyliśmy do chaty, w któréj mieszkało kilka ludzi, trudniących się paszeniem bydła i kóz i robieniem sera. Dolina tutaj dość była obszerna, dostarczająca dla trzód, podobnie jak na górach alpejskich trawy poddostatkiem. Kilka miedzianych kociołków i naczyń drewnianych, stojących pod gołem niebem, i nizka nędzna chata, o to jest cała fabryka tego sera, nieustępująca, co się tyczy nieczystości

*) Mowi Dr. Mejen, który na okręcie pruskim Luize (Kapitan Wendt) do południowéj Ameryki podróż odbył, a potem opisał i wydał w Berlinie roku 1834 pod tytułem: „Reise um die Erde, ausgeführt auf dem Königl. Preuß. Seehandlungsschiffe Louise, in den Jahren 1830 — 32.

i brudu, żadnéj innéj na świecie. O umywaniu naczyń po ich użyciu ani myśleć: ponieważ wodę bardzo daleko i z największą trudnością nosić tu trzeba: są więc tak brudne, że mleko co kilka godzin kwaśnieje, a milliony much i komarów obsiadając je ustawicznie w czasie upału, powiększają zgnieliznę i fatalny sprawiają odór. Atoli dla naszych żołnierzy, ta chata najpożądańszem była schronieniem przed rażącemi promieniami słońca, a ser po trudach najwyśmienitszym przysmaczkiem. Byliśmy 9000 stóp nad powierzchnią morza wzniesieni. Ztąd widok piękny na górę wulkaniczną Maipu, oraz na grzbiet Kordylierów wieczystym śniegiem okrytych.

Nigdzie w Kordylierach nie widzieliśmy tyle kondorów co tutaj: w odległości nawet lśkią się ich czarne pióra z białą na plecach plamą. W wolnym locie ustawicznie krążą około trzód, tutaj się paszących: lecz nie było dla nich łupu; albowiem koźlęta w niższych pasły się dolinach.

Wiary godni pisarze twierdzą, że kondory w znacznych gromadach bydło nawet napadają, i najprzód zwierzęciu oczy wykolą, aby bronić się nie mogło. I w istocie patrzeliśmy na własne oczy, jak muła, który upadłszy zemdlony od właściciela tamże był zostawiony, ptaki te żywo pożerały. Już mu były wydziobały jedno oko: atoli ilekroć dogorywające zwierzę, natężywszy wszystkie siły kopaniem znaki życia dawało, za każdą razą kondory o 5 lub 6 kroków na bok uskakiwały: ale zaraz potem wracały, aż go zupełnie pokonały.

O 3ciej godzinie opuściliśmy to miejsce przedsiebiorąc najtrudniejszą i najniebezpieczniejszą podróż, trwającą dwie godziny, postępowaliśmy ciągle wązką ścieszką nad przepaściami rzeki (Rio del Volcan), tworzącéj przepyszne katarakty: trzy razy spada tutaj woda coraz niżéj, a zawsze z wysokości blisko 50 stóp, w całéj okolicy rozlega się huk i szum pieniących się bałwanów. Przeprawiwszy się przez rzekę, ujrzeliśmy przed sobą dolinę, dość obszerną, ciągnącą się aż do samego wierzchołka wulkanu Maipu (zob. rycinę). *) Zaledwośmy tutaj stanęli, a cała ta okolica zdawała się przez nas być ożywioną: konie i muły rozbiegły się po pięknem błoniu: wieśniacy szukali drzewa, dla rozniecenia ognia, lecz nizkie tylko znaleziono krzewy: żołnierze złożyli broń w kozły, i w niejakiéj odległości od naszego obozu zapalili także ognie; potem rozbiegli się szukać wody, inni pozatykali mięso na bagnety, aby je piec.

Rozniecenie ognia w momencie nastąpiło: świadomi tych okolic szukają najprzód suchéj mierzwy końskiéj, kładą w nią kawałek zapalonéj hupki, i zaraz na to świeże jeszcze gałązki: powietrze tutaj jest tak suche, że wegetujące rośliny zdają się być uschłe i soków zupełnie pozbawione: w kilka minut jużeśmy ujrzeli kłęby dymu i płomień. — Skoro tylko słońce zbliżyło się ku zachodowi, kwiaty téj okolicy po większéj części pozamykały swe korony, i zaraz się powietrze znacznie oziębiło; żadnego ptaka nie było widać, sam tylko kondor unosił się nad nami w niedościgléj okiem wysokości, śledząc swéj zdobyczy.

Około 7éj godziny nagle wierzchołek wulkanu okryty został chmurami. Podróż tę przedsięwzięliśmy szczególniéj w tym celu, aby się zbliska przypatrzyć światłości tego wulkanu: tymczasem ujrzeliśmy się naraz pozbawieni sposobności czynienia naszych postrzeżeń, ponieważ przez całą noc wulkan chmurami był zakryty.

Blask ten, który w czasie pogodnych nocy jasne południowéj krainy niebo ogarnia i tym mocniéj przyświeca, im noc spokojniejsza i niebo pogodniejsze, blask ten mówię jest nadzwyczajnem i dotąd niezbadanem natury zjawiskiem. *) Zwykle przypisują go chemicznym processom, odbywającym się ustawicznie w łonie tego wulkanu. Pomiędzy ludem upowszechnione jest mniemanie, że Wulkan światłość tę wydaje: i w rzeczy saméj im bardziéj do wulkanów byliśmy zbliżeni, tym blask ten wydawał nam się mocniejszym. W dolinach blask ten przyświeca bez najmniejszego szelestu, ale na grzbiecie gór Kordilerów towarzyszy mu zawsze mocny łoskot wulkanu do odległego huku dział podobny.

Zrana, wkrótce przed wschodem słońca zniknęły chmury, i zaraz ujrzeliśmy słup dymu i płomień ciągle wychodzący z wielkiego krateru (zob ryc.). Gdy słońce zeszło, płomienia widać nie było, ale kłęby dymu z wielkiego krateru i kilku ubocznych otworów wznoszące się w górę, cały dzień były widzialne.

(Koniec nastąpi.)

*) Cały widok Wulkanu w raz z górami przyległemi na miejscu odrysowany.

*) Podróżni zwiedzający południową Amerykę, wzmiankują nawiasowo, że w Chili latem w czasie pogodnych nocy spostrzegać się daje światłość i błyskanie, lubo najmniejszéj na niebie nie widać chmurki ani słychać grzmotu.



W u l k a n   M a i p u.

Nakładem i drukiem Ernesta Güntera w Lesznie. (Red. Ciechański.)